№ 51. Warszawa, Wtorek 11/23 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Macieja Apostoła. Wschód słońca o g. 7 m. 0.—Zach. o g. 5 m. 28. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 13, wczoraj w poł. zim. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W dniu wczorajszym odbyło się drugie ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego. O godzinie 11éj przed południem, członkowie-założyciele Towarzystwa, wraz z przyjętemi do grona jego członkami, których liczba obecnie 1,300 przenosi, napełnili salę popisów w pałacu Kazimierowskim. Prezes Towarzystwa Andrzej hrabia Zamoyski, zagaił posiedzenie przemową, w któréj wskazując na cel i użyteczność powstającéj instytucji, zachęcił zgromadzonych obywateli wymową najpoważniejszego przykładu i słowa, do chętnéj i wytrwałéj dla dobra kraju pracy, w zakresie działań Towarzystwa i korzystania z łaski Najjaśniejszego Monarchy.

Następnie komitet, przez członka swego, Pawła hr. Łubieńskiego, złożył sprawę z czynności swoich. Od pierwszego zawiązania, komitet uchwalił regulamin dla utrzymania porządku obrad na ogólnych zebraniach; przygotował etat wydatków Towarzystwa na rok 1858, projekt zasad przy rozdawnictwie nagród, a dla ułatwienia czynności, postanowił rozdzielić członków komitetu i Towarzystwa na trzy główne sekcje: 1) ogólną, 2) rolniczą, i 3) wychowu inwentarzy,—które w miarę potrzeby, utworzą w gronie swojem poddziały, dla szczegółowego badania przedmiotów, do obrębu każdéj sekcji należących.

Każda z tych sekcji, w czasie ogólnego zebrania, rozprawy swoje prowadzić będzie pod przewodnictwem jednego prezydującego. Na takich prezydujących sekcyjnych, wezwani zostali przez Prezesa Towarzystwa: Jakób Okęcki w sekcji wychowu inwentarzy, Edward Szydłowski w sekcji rolniczéj i Jan Kosturzyński w sekcji ogólnéj. Sekcje zajmą się przedewszystkiem roztrząsaniem pytań, przez Towarzystwo wskazanych, lub w skutek inicjatywy członków, do rozbioru przyjętych. Sekcja ogólna, oprócz kwestji, do attrybucji jéj z natury przedmiotu należących, rozbierać nadto będzie rozprawy na zadania konkursowe i wyznaczać za nie nagrody, oraz wszelkie wnioski przez członków podane, względem przedmiotu działań Towarzystwa.

Sprawozdawca komitetu uwiadomił zebranych, że uczyniono przedstawienie do władz Towarzystwa kredytowego, o udzielenie pozwolenia do odbywania na przyszłość obrad w gmachu tegoż Towarzystwa.

Towarzystwo rolnicze spodziewa się, że wsparte dobrą wolą członków, pilnych o rozgałęzienie jego, przez coraz liczniejszy udział obywateli, chętnych w udzielaniu wiadomości o potrzebach i stanie gospodarskim różnych okolic kraju, gorliwych w dopełnieniu powierzonych im doświadczeń, spostrzeżeń i sprawozdań, akuratnych we wnoszeniu opłat od członków Towarzystwa przypadających, — zdoła nadać skuteczny popęd rolnictwu i pożytecznéj pracy; przyswoić ogółowi pojedyncze doświadczenia, pod kierunkiem Towarzystwa przedsięwzięte, zgromadzić i uszykować bogate materjały do statystyki rolniczéj kraju.

Następnie członek Towarzystwa Franciszek Węgliński odczytał jasny i pięknie wyrobiony projekt etatu wydatków Towarzystwa na rok 1858, a Adolf Kurtz projekt do rozdawnictwa nagród w medalach, pieniądzach i listach pochwalnych, za użyteczne przedsięwzięcia rolnicze i prace piśmienne w skutek ogłoszonego konkursu dokonane. Ponieważ oba te projekta za nim ostatecznie przyjęte zostaną, rozbierane jeszcze będą w sekcji ogólnéj i na plenarném posiedzeniu Towarzystwa, do tego więc czasu zachowujemy dokładną o nich wiadomość. Na teraz wspomnimy tu tylko, że komitet projektuje między innemi:

a) medal złoty mniejszy, za spieniężenie nabiału z własnéj obory w przeróbce a nie w mleku, temu kto tym sposobem wykaże najwyższą otrzymaną korzyść;

b) medal złoty mniejszy, za utrzymanie stadniny koni roboczych, odznaczających się ustaleniem właściwych im przymiotów;

c) medal złoty mniejszy, za najdawniejsze urządzenie lasów, przy pomocy tak naturalnych jak sztucznych zasiewów lub flancowania latorośli;

d) 39 medalów srebrnych mniejszych, po jednym na każdy powiat, wysłużonemu i wzorowemu ekonomowi;

e) 39 listów pochwalnych i po 50 rs. nagrody, po jednéj w każdym powiecie dla odznaczającego się gospodarza krajowca, kolonisty, czyszownika lub pańszczyznianego, uprawiającego gospodarstwo nie przenoszące 2 włók gruntu;

f) 154 listów pochwalnych i po 15 rs. nagrody, po 2 na każdy okręg, dla wzorowych i wysłużonych parobków.

We wszystkich powyższych nagrodach upatrujemy myśl piękną i użyteczną, idzie tylko o wskazanie dobrego sposobu sprawdzenia i rozsądzenia między współubiegającemi.

Wreszcie przystąpiono do wotowania na członków Towarzystwa nowo zgłaszających się kandydatów.

Dziś Towarzystwo rolnicze obradować będzie w salach Ressursy, i podzielone na sekcje rozbierać punkta przedstawione do dyskussji przez komitet. Po roztrząśnieniu w sekcjach rezultata obrad wniesione zostaną na ogólne zebranie.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Rawskiego, dopełniając dla siebie najmilszego obowiązku, składa niniejszém w imieniu biednych i chorych podziękowanie szanownym paniom i panom którzy nieszczędząc swych trudów i poświęcenia, raczyli mieć udział w koncercie danym w dniu 6 b. m. w Rawie na korzyść tamecznego szpitala św. Ducha. Rada wie, że nagrodę znaleźliście już w waszych szlachetnych sercach co was powołały do spełnienia czynu, którego całą nagrodą cicha łza i błogosławieństwo cierpiących! Składając zatem to publiczne podziękowanie, Rada pragnie być tylko słabym tłómaczem uczuć jakiemi przejęci byli wszyscy obecni. Dzięki i wam łaskawi obywatele okolic i miasta Rawy, bo licznem zebraniem się waszem usprawiedliwiliście to przekonanie—że ile razy nieszczęście i nędza zapuka do serc waszych, nikomu w pośpieszeniu z wsparciem i ratunkiem nie dacie się wyprzedzić.—W Rawie d. 18 lutego 1858 r.— Zastępujący opiekuna prezydującego, Stan. *Jabłoński*.

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 50.)

Chylące się ku zachodowi słońce, kazało nam powracać do Rzymu. Minęliśmy już źródło siarczane Salfara, i Ponte Lucano, zkąd tak piękny widok na grób Plantiusa Lucana; znikły z oczów naszych brzegi Lago tartari zagasłego przed wiekami krateru, a weturyn nasz zaczął coraz bardziéj popędzać konie do szybkiéj jazdy.

Żal mi się zrobiło pomęczonych długą drogą zwierząt.

— Zwolnij cokolwiek pod górę, — rzekłem—nam nie tak pilno powracać do Rzymu.

— A to co mówi? — szepnął wskazując na zapadającą w téj chwili tarczę słońca.

— Via Tiburtina którą jedziemy, wcale nie zła, znam ja gorsze jeszcze drogi; wieczór wiosenny ma swoje powaby, a nie spodziewam się przecież ażeby ciemności nocy przestraszyć cię mogły.

— Nie obawiam się ja ciemnéj nocy, ale czarniejszych jeszcze od niéj płaszczów ladronów, — odrzekł ponuro.

— Tu... pod murami Rzymu?

— Tu więcéj jak gdziekolwiek. Każda ruina którą podziwiacie eccelenza, każdy załamek skał które sterczą na tych polach, dają pod wieczór przytułek bandom niecnych rabusiów czychających na wasz worek, a może i życie. Przed dwoma tygodniami jechałem tędy z jednym polskim hrabią (a). Podobało mu się w Tivoli: prosiłem, nagliłem do wczesnego powrotu — nic nie pomogło: musieliśmy wracać nocą. Z początkn szło wszystko jakoś dosyć dobrze, gdy nagle dojeżdżając do Ponte Mammolo, wyskoczyło z za muru sześciu złoczyńców: dwóch uchwyciło za lejce, czterech przypadło do drzwiczek powozu. „Faccia a terra!“ (twarz na ziemię), krzyknęli prawie razem. Mnie tchu w piersi zabrakło, włosy powstały na głowie; hrabia zaś z najzimniejszą krwią powstawszy w powozie, rzekł do nich: „Was jest sześciu ja jeden tylko; przeciwko przemocy walczyć trudno, oddaję więc wam wszystko co przy sobie posiadam,“ i to mówiąc, wydobył z kieszeni garść złota: „ale wiedzcie żem Polak, a Polak nigdy się przed nikim, a tym bardziéj przed złodziejami nie uniży!“ Te słowa takie na nich uczyniły wrażenie, iż wziąwszy złoto które Conte Polacco wysypał jednemu w rękę, zniknęli w ciemności nie pytając nawet o zegarek i pierścionki, które przy hrabim zostały. — O bravo, bravissimo polacco, — dodał zacinając konie weturyn.

W téj chwili mijaliśmy Ponte Mammolo; spojrzałem na mury ażali nie zaczernią gdzie szerokie kapelusze bandytów, nie błysną wyostrzone ich sztylety — ale wszędzie było cicho i spokojnie: zaczerniły tylko ciemne arkady mostu, zabłysnął tylko promień xiężyca odbijający się w posępnych nurtach Teverone.

(a) Szczegóły podane przez wetturyna, nie były wymysłem bujnéj jego wyobraźni, jakby się to w pierwszéj chwili zdawać mogło hr. A. Br. któremu się to wydarzyło, sam mi później o swoim wypadku opowiadał. (Przypisek Autora).

Korrespondencja Kroniki.

Z gościny w Poznańskiem d. 13 lutego 1858 r.

Dzieło p. Cegielskiego o narzędziach i machinach agronomicznych.— Wzmianka o pługu.— Przypomnienie ze zjazdów rolniczych w Klemensowie.— Przegląd dzieła i styl jego.— Chwalebna troskliwość autora o poprawność języka.—Kilka słów o autorze, pierwotny jego zawód i zasługi.— Obudzony ruch umysłów w kierunku użytecznym. Czy dążność do utepszeń gospodarskich jest sama przez się dostateczna? – Gospodarstwa ulepszają się a majątki upadają.—Sledzić należy przyczynę złego.

Rolnicy Wielkopolscy otrzymali użyteczną kolendę noworoczną, w dziełku wydanem przez p. H. Cegielskiego właściciela fabryki narzędzi i machin gospodarskich w Poznaniu. Z kolędy téj właściciele ziemscy i w Królestwie Polskiem i w Galicji będą mogli korzystać. Jest to dzieło pod tytułem: *Narzędzia i machiny rolnicze uznane za najpraktyczniejsze, a mianowicie te, które w własnéj wyrabia fabryce, dla użytku gospodarzy wiejskich opisał i rycinami objaśnił H. Cegielski. Poznań, nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha 1858.* Z przedmowy dowiadujemy się, że to dziełko obejmuje zbiór artykułów, które w ciągu roku 1857 umieszczone były w Tygodniku pod tytułem: *Przyroda i Przemysł* wychodzącym w Poznaniu. Artykuły te w jedną całośc zebrane, objaśnione starannie wyrobionemi rycinami, przystępniejszemi się staną dla gospodarzy polskich i większéj jeszcze użyteczności nabędą, jak gdyby pozostały rozrzucone w piśmie czasowem, które od niedawnego czasu wydawane, powszechnej wziętości jeszcze nabyć nie mogło. Na dwa główne oddziały podzielił autor pismo swoje, w pierwszym mówi o narzędziach rolniczych, w drugim o machinach agronomicznych. Na czele pierwszych występuje pług. Pług, ów oręż najstarożytniejszy i najprzedniejszy z zbrojowni rolniczéj, od którego pierwszego zakroju zależy cała pomyślność plonów, który gdziekolwiek sięgnie, prowadzi za sobą pracę, żyzność i błogosławieństwo Boskie, o którym śpiewak rolnictwa powiedział:

Opiekuj się więc pługiem, z którego szczodroty
Mnożą się twoje płody, a krzewią się cnoty.

Lecz poszanowaniu jakie się temu najstarszemu i najpoważniejszemu ze sprzętów gospodarskich należy, nie uchybia rolnik, gdy stara się go wydoskonalić uczynić go kształtniejszym, więcéj odpowiednim przeznaczeniu swemu, aniżeli był ten, jakiego od tylu wieków przodkowie jego używali. Przypominam sobie, że gdy na owych agronomicznych zjazdach w Klemensowie, z taką przyjemnością, z taką korzyścią zbierali się z bliższych i z dalszych okolic obywatele w wiejskiem gospodarstwie zamiłowani, szanowny gospodarz Klemensowa, a dzisiejszy prezes Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, usiłował szczególniéj przekonać o konieczności starannéj uprawy roli, a więc o użyteczności i potrzebie używania wydoskonalonego pługa Odbywały się więc w obec zgromadzonych gości rozmaite próby orki, przedstawiani byli i wynagradzani parobcy najzręczniéj władający pługiem szkockim, nie jeden z widzów brał go do ręki i starał się okazać że umiałby być oraczem; a nakoniec gdy po przeglądzie gospodarskim, całe towarzystwo zebrało się przy stole obiadowym, czcigodny gospodarz po stosownem przemówieniu, wniósł toast na cześć pługa, w tych wyrazach: »*Niech żyje pług— ale dobry pług.*«

Otóż o takich dobrych pługach rzecz obszerną czyni p. Cegielski. Siedemnaście rozmaitych rodzajów wymienia i opisuje, każdego z nich właściwe zalety oznacza, i przed wszystkiemi pługowi Howarda pierwszeństwo przyznaje, który na obydwóch wystawach paryzkich, na powszechnéj i na rolniczéj roku 1856 odbytéj, pierwszą nagrodę otrzymał. Pług ten w fabryce jego 30 talarów w Poznaniu, a 200 złotych w Kole kosztuje. Przechodzi następnie autor do opisania narzędzi pomocniczych pługa, które stanowią że tak powiem sztab główny, wodza naczelnego, które są jakby lekką bronią, przy działach ciężkiego kalibru. Takiemi narzędziami są zgłębiacze, spulchniacze i extyrpatory. Z tych narzędzi najdoskonalszym autor mieni spulchniacz Tennanta znany w Anglji pod nazwiskiem Traiprain-extirpator. Trzeci oddział zajmuje się drapaczami, walcami i bronami Czwarty wypalaczami i obsypawaczami, które służą nie do uprawy ziemi, lecz do czyszczenia i spulchnienia jéj podczas wzrostu roślin, a więc szczególniéj do roślin okopowych i rzędowych. Najdokładniejszym z nich jest wypalacz Howarda, który na wystawie agronomicznéj w Paryżu równie jak pług jego, pierwszą nagrodę uzyskał. W piątym oddziale o znacznikach jest mowa. Druga część zajmuje się machinami agronomicznemi, różnicę ich od narzędzi rolniczych w tych wyrazach autor stanowi: »Przez narzędzia rolnicze rozumieć należy sztukę konstrukcji prostéj, która z pomocą człowieka lub bydlęcia, albo też obydwóch razem działanie swoje ku celowi przeznaczonemu wprost wywiera, bez środków mechanicznych ku pomnożeniu lub przyspieszeniu siły wywieranéj. Machina zaś jest sztuką złożoną z różnych części i przyrządów, mianowicie kół mechanicznie tak z sobą połączonych, że w ruch wprawiane siłę ku pewnemu celowi skierowaną pomnażają i działanie jéj przyśpieszają. W tym dziale zastanawia się najprzód autor nad rozmaitemi częściami, z których składają się machiny, nad różnego rodzaju kołami, wałami, cepami, panewkami, wreszcie bardzo dobre rady daje co do smarowania i czyszczenia machin. Następnie rzecz czyni o siewnikach, o których użyteczności tak mówi: »Siewniki pomiędzy machinami agronomicznemi nader ważne zajmują miejsce, tak samo jak zasiew w rzędzie robót rolniczych jedną z najcelniejszych jest czynnością. To też machiny i narzędzia na ten cel przeznaczone w coraz powszechniejsze wchodzą użycie, idąc prawie krok w krok za postępem kultury gospodarskiéj, tak dalece że z dokładnego zastosowania siewników nieomal miarę brać można, co do stopnia na jakim się znajduje rolnictwo krajowe w ogóle, a prywatne w szczególności. Zasiew bowiem do sprzętu tak się ma jak przyczyna do skutku i t. d.« 13 rozmaitych siewników wymienia autor, tak do zboża, nasion traw, rzepiu, jak do posiewu mierzwy sproszkowanéj i guana używanych. Chociaż autor nie zdaje się wierzyć w powszechną użyteczność praktyczną żniwiarek czyli żniwiarni ani im świetnéj przyszłości nie wróży, obszernie i bacznie nad niemi się zastanawia— »nie odbierając nikomu« mówi on: „tego złudzenia ani przesądzając w rzeczach wynalazku, które już nie jednemu prorokowi kłamstwo zadały, powiedzieć można śmiało, że jak wozy parowe nie uwolnią nigdy człowieka od użycia zwyczajnego woza na drogach zwyczajnych, tak też żniwiarka choćby najszczęśliwiéj pomyślana i wykonana, nigdy do tego stopnia dokładności nie dojdzie, iżby wszędzie i zawsze pod wszelkiemi warunkami kosę w ręku ludzkim zastąpić mogła. Gdyż przyczyna tych nieprzełamanych trudności, leży nie tylko w samym mechanizmie, ale nadto i przede wszystkiem w przeszkodach leżących po za mechanizmem żniwiarki.“ Do trzech głównych systematów żniwiarek, wszystkich budowę autor odnosi. To jest do systemu kosowego, nożyczkowego i piłkowego, i trzema żniwiarkami zajmuje się, Mac-Cormicka, Mannego i Husseya. Tę ostatnią nad wszystkie przekłada i wykazuje najwięcej udowodnioną jéj praktyczność. Nad żniwiarkami polskiemi Dra Kozubowskiego w Galicji, Tymienieckiego i Rolbieckiego w Królestwie, nie zastanawia się, nie miawszy sposobności poznania ich dokładnego. W następnym oddziale mówiąc o młockarniach podaje także opis téj, którą sam udoskonalił i zbudował, a któréj większa użyteczność polega na tem, że słoma z niéj prosta, jakby z pod ręcznego cepa wychodzi. W oddziałach dalszych trudni się młynkami, sieczkarniami, śrótownikami, machinami drenowemi, pompami, torfiarkami, kierzniami, naczyniami nabiałowemi, i nakoniec narzędziami pomocniczemi. Przyłączony jest na ostatnich stronnicach cennik wszelkich narzędzi i machin w fabryce p. Cegielskiego wyrabianych, a znajdujących się do nabycia tak w Poznaniu, jak i w Królestwie Polskiem w Kole w gubernji Kaliskiéj, gdzie jego skład kommissowy założony został.

Z tego ogólnego sprawozdania przekonać się mogli czytelnicy zajmujący się gospodarstwem wiejskiem, ile użyteczną stać się może dla nich praca p. Cegielskiego. Dodać winienem iż pismo to zaleca się stylem gładkim, jasnym i poprawnością języka, o którą w bardzo właściwych wyrazach objawia autor w przedmowie chwalebną troskliwość. Poznajemy w niéj dawnego pracownika w piśmiennictwie krajowem, filologa i nauczyciela z powołania, miłośnika pięknéj literatury, czciciela czystéj, nieskażonéj mowy naszych przodków. Pozwolę sobie słowa jego wyrażające tę cześć tak często teraz znieważaną przytoczyć.

„Jakie trudności pod względem języka mechanicznego miałem do pokonania, to każdy ocenić potrafi, kto z tą gałęzią przemysłowego piśmiennictwa u nas jakokolwiek jest obeznany. Unikając

---

Wkrótce po wycieczce naszéj w okolice Rzymu, nadszedł dzień wyjazdu. Żal mi było opuszczać stolicę świata i wiary, żal mi było żegnać skarbnicę sztuki, gdzie wspaniałe pomniki przeszłości tak wybitnie rysują olbrzymie swe kształty na jasnem tle światła płynącego z świętéj nauki miłości; ale trzeba było zastosować się do przeznaczenia kierującego krokami podróżnika. Kto raz uchwyci pielgrzymi kij w rękę z zamiarem zwiedzania obcych krajów, nie powinien przywiązywać się do miejsc i osób, ani zagnieżdżać myśli swéj w drobnéj cząsteczce ziemi — lecz idąc daléj i daléj, chwytać w przebiegu napływające zewsząd wrażenia, aż do chwili w któréj powróciwszy w domową zagrodę, rzuci kij pielgrzymi wraz z zapyloną szatą, i zostanie znowu czem był dawniéj: cichym rolnikiem, uprawiającym swój zagon rodzinny.

Ukochać sztukę, nie przywięzując się do dzieła — miłować ludy nie oddając serca człowiekowi, uwielbić wszechstronną przyrodę, nie przyrosłszy do kawałka ziemi: oto jest życie wędrowca!

I jam także zastosował się do mojego przeznaczenia, i jam także opuszczał te stare mury, wśród których błogie światło religji wlało balsam pociechy w mą duszę, żegnał garstkę życzliwych, których uczucia zrosły się z mojemi uczuciami, nie wiedząc azaliż to co mnie czeka, odpowie temu com pozostawił po za sobą.

Tym razem jednak nie gwary wspaniałego miasta, nie wir wielkiego świata, nie grzmiące muzyki teatrów, wabiły wędrowca. Jam szukał cichéj ustroni, gdziebym mógł w obec ożywczéj przyrody włoskiego nieba, odetchnąć powietrzem gór, podumać myślą samotnika.

W okolicach Neapolu, niedaleko Terracina, na krańcach państwa kościelnego, ciągnie się pasmo gór wśród których w rozkosznych dolinach rozsiane mnóstwo osad rybackich i rolniczych. Lud który tam zamieszkuje, jest pracowity, szczery i gościnny, powiew cywilizacji nie dobiegł jeszcze w te ustronia, nie zwarzył chłodem swoim owego tchnienia prostoty płynącego z serc nieskażonych dzieci natury; a liczne zastępy turystów angielskich, którzy biegną za każdym ułomkiem starego gruzu, ażeby wyryć na nim swoje nazwisko, nie znalazłszy tam nic godnego uwagi, bo tylko cuda przyrody i kilka serc poczciwych — omijają je starannie, trzymając się drogi wskazanéj przewodnikiem podróży, uprzywilejowanéj zwyczajem.

Wszystko więc skłaniało mnie do obrania tam chwilowego siedliska.

Z pierwszym promieniem wschodzącego słońca, zaczął się wolno poruszać stary wetturyna powóz, w głębi którego zajęliśmy umówione miejsca. Poważny Rzym nie zbudził się jeszcze ze snu wypocznienia, nie zawrzał gwarem i życiem: kilka przekupek tylko rozkładało tu i owdzie stosy pomarańcz, fig i orzechów; ludowi kucharze przygotowywali namioty do fritury; a mały, żywy, z bystrem spojrzeniem chłopaczek, niosąc kosz jarzyn, wygłaszał na żałosną notę swój towar, wołając: „finochi! dolce finochi!“ A zresztą cicho było do koła; ani dorożka nie zaturkotała po bruku, ani nie odezwał się dźwięczny chór rzemieślników przy robocie, ani nawet w żadnym z tych ciężkich i wysokich okien nie ukazała się powabna i zalotna postać fanciulli nucącéj pół głosem: „O che bella gornata!“

Stare ciemnéj barwy z płaskiemi dachami domy, zdawały się przesuwać wolno przed

zbytnich innowacji, które od niejakiego czasu i tak już w mowie różnych kraju prowincji wielkie sprawiają zabałamucenie, i przez dogadzanie prywatnym przywidzeniom duchowi mowy naszéj, okrutny gwałt zadają, starałem się w opisach moich wystarczyć zasobem przyjętych powszechnie wyrazów technicznych, a w braku ich raczéj analogją aniżeli nowością sobie dopomagać, bo sądzę że nie każdemu wolno jest według uwidzianéj potrzeby durzyć naród nowemi, najczęściéj z duchem języka sprzecznemi wyrazami, i że raczéj tylko mężom głębokiego znawstwa i natchnienia razem, godzi się nowe wyobrażenia w nowe obłóczyć kształty. Szczęśliwym będę, jeżeli tak w pojedyńczych wyrazach, jako też w całych zwrotach i sposobach obrazowania rzeczy mechanicznych ducha szlachetnéj a czystéj mowy naszéj w niczem nie obraziłem, dwakroć szczęśliwy, jeżeli mi się i formą i treścią coś pożytecznego o rzeczy tak twardéj a nowéj napisać udało.“

Zdawszy sprawę z wydanego dziełka, słowo wspomnieć się godzi o jego zacnym autorze, ażeby okazać iż prawdziwa zdolność, zamiłowanie pracy i chęć stania się rodakom użytecznym, zawsze znajdą sposobność do działania, zawód godny siebie, choćby nieprzyjazne okoliczności strąciły je z drogi jaką pierwotnie z upodobaniem obrały sobie, i do któréj niejako czuły się powołane. Nadto przykład pan Cegielskiego przekonywa, że usilna, wytrwała i uczciwa praca, zdoła pokonać największe trudności, i że z czasem i użytecznemi plonami i zasłużoną korzyścią wynagrodzoną bywa. Pan Cegielski oddany za młodu nauce filologji, następnie nauczyciel w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, wydawca wyboru poezji polskich, autor rosprawy o słowie, w roku 1848 i 49 redaktor Gazety Polskiéj, poseł z Kościańskiego na sejm pruski, rodzajem wykształcenia, wrodzonem usposobieniem, czuł się przeznaczonym do zawodu naukowego i literackiego. W r. 1846 zbity z toru który sobie upodobał, chcąc zapewnić sobie niezależną przyszłość, oddał się nauce handlu, i wkrótce nabywszy potrzebnéj wprawy, a przenikliwością umysłu, zastępując doświadczenie, otworzył sklep żelazny w Poznaniu, w którym wkrótce ujrzał obszerny odbyt zapewniony i pomyślność ustaloną. Wtenczas chcąc zwrócić usiłowania swoje nietylko ku własnéj korzyści, lecz i ku pożytkowi kraju, zajął się nauką mechaniki, zwiedził główniejsze mechaniczne zakłady fabryczne, niemniéj wszystkie wielkie wystawy rolnicze i przemysłowe, i zasób potrzebnych wiadomości nagromadziwszy, założył w Poznaniu fabrykę narzędzi i machin gospodarskich, z któréj wyroby odznaczają się dokładnością, trwałością, wykończeniem, i nietylko w Xięstwie ale i za granicami jego są poszukiwane i coraz rozleglejszy pokup zyskują, a na wystawie w roku 1857 w Wrocławiu, do najcelniejszych policzone zostały. Ztąd powodzenie fabryki coraz wzrasta, a zakres jéj użyteczności i działalności coraz się rozszerza. I teraz jeszcze pan Cegielski zwraca myśl nie raz ku ulubionym zajęciom pierwszego swego zawodu, i teraz w nim dobrze krajowi zasłużyć się usiłuje: będąc od lat wielu vice-prezesem Towarzystwa naukowéj pomocy, jednym z najczynniejszych członków dyrekcji i członkiem nowo zawiązanego Towarzystwa przyjaciół nauk. Za obowiązek jednak obecnego życia swego, uważa kierownictwo i zarząd fabryki, która znaczną liczbę rzemieślników zatrudnia, a całemu krajowi tyle pożytku przynosi.

Tego rodzaju zasługi zawsze godne szacunku, dziś zaś jeszcze chętniej cenione będą, gdy gorliwość w poszukiwaniu ulepszeń i postępów rolnictwa obudziła się na całéj przestrzeni ziemi polskiéj i gdy rozpierzchnione dotąd usiłowania i wiadomości, w jedno ognisko będą się mogły zestrzelić, tak w powstających, jak w rozwijających się towarzystwach agronomicznych. Jeżeli ten ruch umysłów obudzony w kierunku tyle użytecznym jest pocieszającym, nasuwa się uwaga: czyli sama tylko dążność ku udoskonaleniu rolnictwa, i zaprowadzeniu wszelkich w nauce gospodarskiéj wyprobowanych postępów, jest dostateczną do osiągnięcia głównego celu, to jest większéj zamożności tak pojedynczych właścicieli i pracowników, jak i kraju całego.

Nie ma wątpliwości, że od lat trzydziestu blisko posiadacze ziemscy w Polsce, zwrócili swoją pracę, zdolność, usilność, ku ulepszeniu gospodarstwa wiejskiego. Staranniéj, uczeniéj, w więcéj wyrozumowanym sposobie, pracujemy na zagonach naszych, aniżeli ojcowie nasi pracowali. Gospodarstwo rolne i w naszym kraju wydoskonaliło się, przecież z boleścią przyznać musiemy, że ani nasza osobista zamożność ani krajowa, w stosunku odpowiednim ciężkim trudom i zabiegom nie wzrosła, przeciwnie: nie tajmy prawdy, ulepszają się gospodarstwa, a majątki polskie upadają.

Albo pracę naszą łożemy i nakłady czynimy, nie oględnie, bez dostatecznéj rachuby, dajemy się uwodzić zbytecznym nadziejom i złudzeniom, stajemy się marzycielami, poetami w zawodzie, który szczególniéj zdrowego rozsądku, ścisłego rachunku, pracowitości i wytrwałości wymaga, a więc choć dochodzimy do pewnych pożytków, te nie wynagradzają ponoszonych wydatków i trudów—albo osiągnąwszy istotne korzyści, nie umiemy się z niemi obchodzić, nie ważnie je marnujemy. Produkcja w każdéj pojedynczéj majętności, a więc i w kraju całym niezaprzeczenie wzrosła, lecz cóż z tego gdy w miarę jéj, a nawet nad miarę jéj wzrostu, każdego osobista konsumpcja wzrasta i nic nie pozostaje na złożenie kapitału. Jest w rodzie słowiańskim, a zwłaszcza w polskim pewna niezdolność do tworzenia kapitału. W rozpatrzeniu się dokładnem, w charakterze narodowym możebyśmy przyczyn złego dostrzegli, możebyśmy się dowiedzieli, dla czego kiedy świat się bogaci my ubożejemy. Nie jesteśmy tem czem byli przodkowie nasi, a tymczasem zachowujemy te same przymioty czy wady, które z ich dawniejszego położenia wypływały. Czytajmy dawnych pisarzy obcych czy swoich, malujących charakter, usposobienia dawnych Polaków, a przekonamy się, żeśmy pozostali w tem usposobieniu takimi, jakimi oni byli. Czytajmy jak opisuje Kromer rodaków swoich z 16go wieku, w dziele *Polonia*, a wyznamy, żeśmy nie odrodnymi jéj synami. Ta sama u nas pańskość, wspaniałość, gościnność, upodobanie w zabawach, w uctach, skłonność do zbytku, ta sama żądza używania życia. Cóż więc dziwnego, że wśród wieku cyfr, wśród ludzi, którzy się cyframi stali, wśród doskonałych rachmistrzów, my, którzyśmy nigdy dokładnie czterech działań arytmetycznych wyuczyć się nie mogli, zwyciężkimy wyjść nie potrafimy? Cyframi nigdyśmy wojować nie umieli, cyfry nas łatwo pobiją, jeżeli ze zmianą czasów, obyczajów, całego składu towarzystwa nie wyzujemy się z przymiotów, które się obecnie wadami stały, a wyzujemy się z nich bez tknięcia się jednak jądra charakteru narodowego. Są to tylko pobieżne uwagi, które się nam nasunęły. Przedmiot ten jest zbyt ważny i zawiły, aby nie należało staranniéj go rozpoznać, zastanowimy się nad nim może w innym czasie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 18 Lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, odczytany został po drugi raz bil p. Trelawney, żądający zniesienia pewnych podatków kościelnych, znanych pod nazwą *Churches rates*, większością 213 głosów przeciw 160. Ta większość była przeciwną rządowi.

Towarzystwo wschodnio-indyjskie wotowało adres dziękczynny dla lorda Canning.

Według *Globe* rząd przeznaczył na stolicę Kanady miasto Ottawa, dając mu pierwszeństwo przed Quebekiem, Montrealem, Kingstonem i Toronto.

Londyn 18 Lutego. (W nocy). Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższéj, prowadzono daléj rozprawy nad bilem o Indjach. Przeciw niemu przemawiali Sykes, Bulwer, Roebuck i Disraeli, a Wood i Palmerston bronili go. Drugie odczytanie upoważnione zostało większością 318 przeciw 175 głosów.

Bruxella 18 Lutego. (Wieczorem). Xiężna Brabancka powiła szczęśliwie córkę, o godz. 3 kwandranse na trzecią po południu.

Marsylja 18 Lutego. Poczta z Bombay 23 Stycznia nadeszła.

Sir Colin Campbell postępuje przez Rohilcund, aby ponowić atak na Lucknow z 10,000 żołnierzy. Dżung Bohadar przyprowadził tyluż gurków. Jenerał Outram pozostaje z 4000 żołnierzy w Allumbagh, gdzie obleżony jest przez 30,000 powstańców.

Naczelny wódz przyspiesza swoje operacje, przed nadejściem upałów. Słabości są dość liczne. Od przeszłéj poczty dwa tylko pułki przybyły z Anglji.

Bombay Times donosi, że dwaj dowódcy krajowi zostali powieszeni w Delhi, a 55 w Gargaon, między któremi 35 członków rodziny królewskiéj.

(*Indépendance Belge*).

---

naszemi oczami, od czasu do czasu wybiegł z załamku ulicy jeden z licznych wodotrysków Rzymu; zaszumiał, zabielił iskrami kropel, i został jak wszystko daleko za nami.

Wjechaliśmy do Forum Romanum.

Na wpół rozwalonéj kolumnie, pod murami Colliseum, siedział Zio Beppo, opodal stał mały jego wózek wraz z osłem który gryzł chwasty rosnące pomiędzy gruzami. Starzec ujrzał nas, wyciągnął dłonie, i zawołał płaczliwym głosem: „la carita, la carita Sinioril“

Postać żebraka-bogacza, czułego ojca i upadłego człowieka, była ostatniem pożegnaniem, jakie nam uśpiony w téj chwili Rzym posyłał. I on także, ów gród stary, równie jak Zio Beppo pod łachmanami błota ukrywał niezmierne skarby sztuki, pod odzieniem nędzy moralnéj, bogactwa wiary. I on także, zaparłszy się osobistéj godności, wyciągał rękami ludu swego dłoń żebraczą do kieszeni cudzoziemca, żywiąc jednocześnie w sercu miłość do powstałego z murów swych dziecka—kościoła.

Via Appia ze swojemi grobami, olbrzymie arkady wodociągów rzymskich, nareszcie Albano, Genzano, Velletri, Cisterna, przesunęły się przed nami — i ujrzelismy do koła niezmierzone okiem, ponure jednostajnością, bagna pontyjskie.

Tam zarody malarji główne obrały siedlisko, tam przed wiekami zgubniejsze jeszcze choroby pierwszy tworzyły związek, rozbiegając się daleko po kraju; dopóki dobroczynna dłoń Teodoryka nie położyła końca morderczym ich zaborom, osuszając kanalizacją błotniste obszary, za co wdzięczna potomność położyła na jednym z placów Terraciny marmur z napisem świadczącym o tym czynie.

W Terracina pożegnaliśmy naszego woźnicę, i rzuciwszy tłomoczki na mały wózek wieśniaka udającego się do Sonnino, ruszyliśmy w góry. Po godzinie jazdy odsłoniła się przed oczami naszemi rozkoszna dolina, wśród któréj mała wioseczka, a raczéj kilka domków, tworzyły samotną, odosobnioną od reszty świata osadę.

To ciche ustronie, te chat kilka rozrzuconych pomiędzy skałami, zwało się Guliano.

Zapukaliśmy do drzwi jednéj z nich prosząc o gościnność.

— Panowie forestieri, — rzekł właściciel chaty— jeżeli przywykliście do wygód, gwaru i zabawy, powracajcie do Terracina, jeżeli zaś nie obawiacie się twardego kawałka chleba i twardszego jeszcze posłania, jeżeli niezastrasza was cichość i samotność wiecznie tu panująca, idźcie za mną: stary Lorenzo wskaże wam drogę.

Podobała mi się ta szczera mowa odpowiadająca otwartością i życzliwością rysom twarzy naszego gospodarza. Po kilku godzinach pobytu w skromnéj chacie starego rybaka, polubiłem już to ciche ustronie, a zaledwie dzień upłynął postanowiliśmy dłuższy czas przepędzić w Guliano.

I od téj chwili życie nasze upływało cicho, spokojnie, w pośrodku rodziny prostéj obyczajami; w obec przyrody wspaniałéj i dzikiéj, pod jasnym błękitem włoskiego nieba.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

A N G L J A.

Londyn 16 Lutego. Przy wspomnionem wczoraj przesłuchaniu wychodcy francuskiego Bernard, przed londyńskim sądem policji okręgu Bow Street, wystąpił niejaki p. King, komisant kolei South Eastern (południowo-wschodniéj), jako główny świadek przeciw niemu. Zna on Bernarda od lat blisko siedmiu. W d. 2 Stycznia przybył tenże do niego do biura i przyniósł czworograniasty pakiet obwinięty w grube płótno i adressowany do pana Outrequin w Paryżu, ulica St. Denis, Nr 227. Na zapytanie p. King, Bernard odpowiedział, że w paczce téj znajdują się dwa rewolwery, wartości 12 fst. i kilka próbek żywicy. Wezwany aby złożył deklarację w tym przedmiocie, Bernard nie chciał tego uczynić z powodu, że jak mówił, znany jest we Francji jako polityczny wychodca, że zatem podawanie jego nazwiska mogłoby spowodować zatrzymanie tego pakietu. King znając osobiście Bernarda nie wymagał więcéj wspomnionéj deklaracji. Bernard następnie wypytywał się o czas odchodzenia pociągów do Francji i na zapytanie Kinga czy myśli udać się do Francji, odpowiedział: »Teraz nie, ale jak tamten (Ludwik Napoleon) wróci do Anglji, to ja pojadę do Francji. Na uwagę Kinga iż w takim razie długo jeszcze pozostanie w Anglji, odpowiedział: »Wkrótce przekonasz się pan inaczéj.«

Gdy nadeszła wiadomość o zamachu morderczym, King zawiadomił ambassadora francuskiego o całym powyższym wypadku, i na tem zeznaniu opiera się oskarżenie policyjnego ajenta z Bodkin, występującego w imieniu rządu. Jeden bowiem z rewolwerów wysłanych przez Bernarda, znaleziono u Orsiniego.

Ostatnim świadkiem przy tem wstępnem badaniu, był ajent policyjny angielski Williamsen, który miał udział w aresztowaniu Bernarda i zeznał co do tego punktu: Że znalazł go na dole w domu Nr 10, Bath Place Bahswater. Williamsen oświadczył mu, że jest ajentem policyjnym, i ma rozkaz aresztowania go, jako oskarżonego o udział w spisku przeciw życiu Cesarza Napoleona. Odczytał mu rozkaz aresztowania, na co Bernard odpowiedział: »Jeśli popełniłem jaką zbrodnię, odpowiem za nią.« Poprowadzono go następnie do stacji policyjnéj w Seadhund Yard. W izbie w któréj Bernard mieszkał znaleziono skrzynkę, w któréj był zamknięty rewolwer i tak zwany *knukleduster* (casse-tête).

Times z okoliczności tego aresztowania mówi: »O zniesieniu albo zgwałceniu dawnych praw nie ma tu wcale mowy. Bernard sądzony będzie według prawa, które istniało w Anglji, dawno przed jego przybyciem do tego kraju, i nikt bezwątpienia nie zechce zaprzeczyć, że władze nasze mają prawo wytoczyć proces cudzoziemcowi, który narusza prawa przekracza. Wszakże każdego z naszych ziomków, któryby spiskował przeciw życiu drugiego czy anglika, czy cudzoziemca, podciągnęlibyśmy przed sąd niewątpliwie. Dla czegóż mielibyśmy być pobłażliwszemi dla cudzoziemców, z tego jedynie tytułu, że oni do nas jako wychodcy przybyli.«

Nic słuszniejszego; i to samo usprawiedliwia dążność nowego prawa o spiskach morderczych, zapewnienia skuteczności kary, któréj stosowność jest niezaprzeczona. Bernard osądzony według dawnego prawa, mógłby na nowo zacząć spiskować.

Z Paryża donoszą nam o Bernardzie, że on jest członkiem tamecznego komitetu europejskiego, który jak wiadomo, knuje w Londynie swoje rewolucyjne plany. W roku 1850 uniknął on wymierzenia sprawiedliwości we Francji, przez ucieczkę. W klubach 1848 roku, przybierał on tony arystokratyczne i zwykle mówił o sobie, że jest jedynym człowiekiem, któryby mógł nadać należyty kierunek rewolucji.

— Osoby blizkie dworu mówią, że wkrótce po ceremonji konfirmacji xięcia Walji, królowa jak zwykle uda się do Osborne house na wyspę Wight, a w jesieni zamiast zwykłego ulubionego pobytu w szkockim zamku Balmoral, odwiedzi dwór królewsko-pruski w Berlinie. Pogłoska ta uważaną jest za bardzo prawdopodobną.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Ellenborough pragnął dowiedzieć się, czy rząd angielski posłał jakie instrukcje do Indji, w przedmiocie karania śmiercią powstańców? Z najnowszych doniesień telegraficznych dowiadujemy się, że sir Hugh Rose 149 powstańców na raz powiesić kazał. Od czasu zdobycia Delhi rzadko dzień minął bez pięciu lub szesciu exekucji i tak zadziwiającą jest pogarda śmierci u krajowców, że na stu, ledwo dwóch lub trzech okazuje w obec rusztowania znak jakiś trwogi. Natrąca się pytanie, czy takie en masse exekucje, nie obudzają większéj zatwardziałości ze strony ludu. Zamordować 90 albo 100,000 ludzi, na tę myśl oburza się uczucie ludzkości, a ponieważ lud indyjski uważa tych rozstrzelanych lub powieszonych za męczenników, jakkolwiek kara ich jest zasłużona; łatwo może się obudzić duch krwawéj zemsty, który na długo uczyniłby niepodobnem wprowadzenie rządu cywilnego w Indjach. Lord Ellenborough radziłby częstsze użycie chłosty, która więcéj straszy indjanina niż śmierć, a jerzcze bardziéj doradzałby system deportacji, ponieważ nie ma dla indjanina nic straszniejszego, nad oddalenie ze świętéj ziemi rodzinnéj.

Prezes tajnéj rady lord Granville, zgadza się w znacznéj części ze zdaniem poprzedniego mówcy i lord Canning tak samo myśli, i używał wszelkich możliwych środków dla zapobieżenia tłumnemu wieszaniu. Wyspy Andaman położone na południu indyjskiéj prowincji Pegu i odnogi Irrawadi, byłyby zapewne dogodne na założenie kolonji karnéj, co obecnie jest przedmiotem badań. Zresztą rząd Jéj Król. Mości nie wydał żadnych instrukcji w przedmiocie karania powstańców, zostawiając w tym względzie zupełną swobodę władzom indyjskim. (*Neue Pr. Zeitg.*)

Londyn 18 Lutego. Xiąże Alfred wkrótce ma udać się w pierwszą podróż morską fregatą parową *Eurianthe* o 51 działach.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, xiąże Cambridge ponowił oświadczenie swoje z dnia poprzedniego, że z raportów sir C. Campbell pokazuje się stanowczo, że nie można nic zarzucać jenerałowi Windham co do rezultatu bitwy pod Cawnpore, w któréj jak wiadomo, anglicy stracili cały swój obóz. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 17 Lutego. Pogłoska o zjeździe Cesarza Napoleona IIIgo z Cesarzem austrjackim, zaczęła dziś na nowo się rozszerzać i to z niejaką stanowczością, zapowiadają nawet, że zjazd ten mieć będzie miejsce na nadchodzącą wiosnę. Może być wszakże że to wskrzeszenie przeszłorocznych wieści jest skutkiem symptomów serdeczniejszych niż dotąd stosunków jakie się okazują między Tuilleries i Wiedniem.

Od dawna wróżono, że kwestje zamachów Hercegowiny i Bośnji, poddane będą pod roztrząsanie kongressu paryskiego. Dziś dodają nawet, że na tem wysokiem zgromadzeniu europejskiem, roztrząsaną będzie kwestja następstwa tronu greckiego. która jak nam się zdaje, prędzéj może oddaną zostanie do rozstrzygnienia konferencji, która się zgromadzi w Londynie. Więcéj prawdopodobnem sądzimy że kongres paryski zajmie się kwestją wychodców, ponieważ jak wiemy, zgromadzenie to nie odmówiło swojéj uwagi sprawie prassy w niektórych krajach konstytucyjnych.

— Mówiliśmy już, że proces o zamach 14 stycznia, zostanie może odroczony; wieść ta wczoraj jeszcze zaprzeczana, dziś podawana jest za pewność, z powodu żądania ze strony rządu francuzkiego, extradycji Szymona Bernard i Tomasza Allsop, którego aresztowanie uważane jest za pewne.

Oskarżony Rudio nie przyjął naznaczonego mu z urzędu obrońcy pana Mathieu i pisał do pana Cremieux, prosząc o wystąpienie w jego obronie. Pan Jules Favre bronić będzie jednego tylko z dwóch oskarżonych, którzy jego pomocy wzywali. Orsini który nie zapiera się swego udziału w spisku, przyjął za system obrony twierdzenie, że nie miał wcale zamiaru rzucić granat który przy nim znaleziono pod powóz Cesarza, że tylko chciał zrobić z nim doświadczenie na otwartem polu za rogatkami i że tylko przez ciekawość wmięszał się w tłum przy ulicy Lepelletier.

— Dzienniki departamentowe przyniosły nam wiadomości o zamknięciu wielu szynków i kawiarń z rozkazu wyższéj administracji, i o innych środkach rządowych przedsięwziętych w celu przytłumienia agitacji stronnictwa czerwonego. Mówią także że obrabia się obecnie projekt utworzenia w Paryżu dwunastu podprefektów policji, którzy służyć mają do centralizowania w dwunastu okręgach paryzkich wszystkich komissarjatów i pośredniczenia między niemi i prefektem policji. Dotąd jednak jest to tylko projekt.

— Obok środków bezpieczeństwa publicznego, nowy minister spraw wewnętrznych zajmuje się interessami prassy i literatury. Słychać nawet że pewny przywiléj o którego możliwości dawno już mówiono, ma być udzielony organom publicznym na korzyść prac umysłowych, które mogą być przyjemne i użyteczne a nigdy nie szkodliwe, Ma to być upoważnienie na wydawanie dodatków niepolitycznych nieopłacających ani stempla ani poczty. Pojmujemy jak wielu pracowników mogłoby znaleść przez to zaszczytny zarobek.

Zapewniają, że rada stanu zajmować się ma dziś i jutro prawem o fałszywych tytułach, którego projekt zdawał się być zapomnianym.

Sądzą że przed wyjazdem do stolicy Rossji, xiąże Montebello zostanie mianowany senatorem. Xiąże Krystjan Duński wyjechał, otrzymawszy jak słychać zapewnienie z ust Cesarza, iż nieza-wisłość Danji wjéj zatargach z Niemcami, zostanie poręczoną.

Damy sardyńskie przesłały Cesarzowéj za pośrednictwem pani margrabiny de Villamarina, kolosalny bukiet, z okoliczności zamachu 14go stycznia. Rysunek tego bukietu zamieszczony będzie w przyszłym numerze *Illustracji*. (*Ind. Bel.*)

— Ciągle jeszcze mówią o wyjątkowéj pozycji dla marszałka Pellisier, który nie może jak się zdaje pozostać obcym tym wielkim kombinacjom militarnym, jakie zostały przedsięwzięte dla bezpieczeństwa Francji. Jednakże nie bardzo zdaje się prawdopodobnem jednoczesne utworzenie posady gubernatora Paryża, z oddaniem dowództwa komendy paryskiéj marszałkowi Magnan.

— Telegraf doniósł o aresztowaniu Szymona Bernard w Anglji. Słychać dziś że rząd angielski zaręczył za schwytanie Tomasza Allsop, który widać że jeszcze nie zdołał schronić się do Ameryki. Prócz tego biegała wieść, ale nie wiemy czy należy bardzo jéj uwierzyć, że proces w przedmiocie zamachu zostanie wstrzymany na niejaki czas w Paryżu, wskutku badań odbywanych w Londynie względem udziału wspomnionego Bernarda i Allsop w tym spisku.

— Dzienniki dużo rozpisują się nad rezultatami missji xięcia Lichtenstein w Paryżu. Powszechnie zgadzają się w uważaniu tych rezultatów za mało ważne, uważając je z osobna, ale bardzo znaczące dla Austrji, zważając na ogół interessów polityki wiedeńskiéj.

Mamy tu jednak do uczynienia jedną uwagę. Przychylny dla Austrji ruch w postawie rządu francuzkiego, nie jest jak zapewniają skutkiem wysokiéj zręczności xięcia Lichtenstein. Jedna z tych interwencji, które bardzo często rozstrzygały najważniejsze sprawy nie mając do tego wcale pretensji, dopomogła bardzo w porę xięciu Lichtenstein w spełnieniu jego missji.

Cesarzowa austrjacka przypomniawszy sobie, że pewnego dnia przed kilku laty, małżonek jéj Cesarz Franciszek Józef o mało nie padł pod sztyletem morderczym, w pierwszém uniesieniu szlachetnego serca, chciała pocieszyć boleść którą tak szczerze pojmowała, i napisała list do Cesarzowéj Eugenji. Młoda monarchini tak odznaczająca się rozumem jak i wzniosłemi i szlachetnemi uczuciami, Cesarzowa Austrji, nie potrzebowała ważyć słowa i obliczać efekty stylu i frazesów pochwalnych, czuła i mówiła z serca, a list jéj wręczony przez xięcia Lichtenstein, głęboko wzruszył Cesarzowę francuzką i jéj małżonka.

Jednakże z tego poufałego zbliżenia się między monarchami, nie należy wnioskować że gabinet Tuileries we wszystkich punktach zgadzać się będzie na przyszłość ze sposobem widzenia gabinetu wiedeńskiego. W rozwiązaniu kwestji europejskich, w których interessowaną jest Austrja, rząd francuzki, radzić się będzie daleko więcéj interessów Francji i Europy aniżeli osobistych i prywatnych swoich sympatji. W takim duchu ułożone są instrukcje przesłane baronowi de Bourquenney.

— Obok niezaprzeczonéj ważności raportu pana Morny w przedmiocie projektu prawa o bezpieczeństwie publicznem, nie zwrócono prawie uwagi na jeden fakt, który nie jest bez ważności, wskazuje bowiem silne postanowienie rządu skończenia raz z agitacjami stronnictw i intrygami socjalistowskiemi i z poduszczeniami spiskowemi tajnych towarzystw. Tym faktem jest żądanie od ciała prawodawczego kredytu 1,200,000 fr. na koszta policji i środków nadzoru. Możemy dodać że jeśliby ten kredyt nie wystarczył, posunięto by się bez wahania wyżéj, albowiem chociaż zamachy nie kosztują tak drogo jak rewolucje, zrządzają one jednak niezmierne szkody ogółowi, wprowadzając stagnację w interessach i tranzakcjach.

— Augsburgska *Post Ztg.* z okoliczności zama-

chu 14go stycznia, oświadcza się temi słowy za przywróceniem tortury.

Nie żądamy wprawdzie przywrócenia tortury, jako zwykłego środka badań kryminalnych, ale sądzimy że ludzkość chrześcijańska do jakiéj może odwoływać się zbrodnia, nie może sprzeciwiać się temu żeby przy zbrodniach tak oburzających i tak nadzwyczajnie ważnych w swych skutkach, zbrodniarze traktowani byli także w sposób nadzwyczajny, jak to bywało przez tyle wieków, dla odkrycia prawdziwych podżegaczy do tych zbrodni. (*Indépendance Belge.*)

I N D J E.

Times otrzymał depeszę telegraficzną datowaną z Malty 13 b. m., potwierdzającą ogłoszone wczoraj wiadomości z Indji, i z których przytoczymy jeszcze następujące szczegóły:

Nawab z Futigur rzucił się przez Ganges do Rohilcund, gdzie sir C. Campbell udał się aby go ścigać.

Po podbiciu Rohilcund, naczelny wódz postąpi znowu ku Lucknow.

Brygadjer Walpole połączył się z pułkownikiem Seaton pod Mynpore w dniu 3cim stycznia. Cała droga oczyszczona jest z powstańców.

Nie ma żadnéj ważnéj wiadomości z Radżputana. Radżach z Kolab pragnie uzyskać warunki poddania się. W dniu 16tym stycznia sir James Outram, pobił jednego fanatycznego wodza indyjskiego, który został raniony i wzięty w niewolę.

Mówią że jeneralny gubernator wyjechał do prowincji północnych. (*Indep. Belge.*)

RZĄD INDJI WSCHODNICH.

Gabinet angielski przedstawił parlamentowi projekt prawa, w przedmiocie przyszłego rządu Indji, który dotąd jak najstaranniéj ukrywał przed publicznością; i rozwiązał nakoniec najważniejszą kwestję, to jest: co wprowadzone będzie w miejsce teraźniejszego systemu, który powszechnie uważany jest jako błędny. Rzeczywiście mniéj idzie tu o to, czy na rząd, czy na Towarzystwo wschodnio-indyjskie spadać ma odpowiedzialność wypadków indyjskich, i czy te wypadki mogły były być przewidzianemi, jak raczéj o ocenienie korzyści, jakie będzie można wyciągnąć z nowéj organizacji, tudzież rękojmi, jakie ona może przedstawiać w przyszłości.

Z tego zatem stanowiska, należy nam zapatrywać się na nowy bill rządu angielskiego i w tym sposobie zamierzamy roztrząsać, w czem on różnić się może od prawa rządzącego obecnie Indjami i licznych ustaw, jakie je poprzedziły.

Pierwsza ustawa Towarzystwa datuje się z r. 1600. Kilku kupców londyńskich otrzymało od królowéj Elżbiety prawo utworzenia Towarzystwa uprzywilejowanego, w celu prowadzenia handlu z Indjami. Spółka ta utworzyła się pod nazwą: *Governors and Company of merchants of London trading to the East India.* Przywilej towarzystwa, którego trwanie oznaczone było na lat piętnaście, obejmował wymienienie portów i kantorów Azji, Afryki i Ameryki, położonych między Przylądkiem Dobréj Nadziei i cieśniną Magelańską. Kapitał spółki, wynoszący 72,000 fst., służył do wynajęcia pięciu statków, które zawinęły do portu Sumatry w dniu 5 czerwca 1602 roku i wyprawa ta przyniosła tak znakomite korzyści, że w ślad za nią wysłano dwie inne, pierwszą w roku 1604, drugą w 1610. Chociaż Towarzystwo to w owéj epoce było czysto handlowem, jednakże żywioły organizacji, która następnie przyczyniła się do jego powodzenia, już istniały. Akcjoniści mieli prawo wybierania sobie gubernatora i dwudziestu dyrektorów, używania osobnéj pieczęci i poddawania swojéj korporacji pewnym prawom i regulaminom. Ale poprowadzone siłą wypadków, Towarzystwo indyjskie przybrało nieznacznie charakter polityczny. Musiało ono walczyć jednocześnie przeciw barbarzystwu Indjan i przeciw złéj woli głównych mocarstw morskich, dla tego musiało pomyślić o postawieniu się na takiéj saméj stopie, jak jego współzawodnicy, aby być w możności utrzymania rywalizacji. Wyjednało ono od króla Karola II pozwolenie wykonywania sądownictwa cywilnego i ekwipowania wojska; pod panowaniem Jakóba IIgo miało już prawo posiadania fortec, odbywania sądów wojskowych i bicia monety. Przytem, obok trudności jakie spotykało w Indjach, i jakie mu nastręczało współzawodnictwo obce, Towarzystwo miało nawet w saméj Anglji przeciwników, w negocjantach, których jego monopol przytłaczał.

W roku 1698 kupcy londyńscy korzystając z pożyczki 2 miljony fst., którą dostarczyli rządowi, wyjednali sobie prawo utworzenia nowego Towarzystwa uprzywilejowanego, handlującego z Indjami. Później dwa towarzystwa połączyły się w jedno, pod tytułem: *East India united Company*, i to było hasłem nowego okresu wzrostu i pomyślności, którego rozwojowi w znacznéj części dopomógł pokój 1713 roku.

Ale pominąwszy różne walki, które Towarzystwo indyjskie musiało staczać najprzód przeciw hollendrom i portugalczykom, a następnie przeciw Francji, tudzież przeszkody, jakie mogło spotykać w Anglji, zasługuje to na uwagę, że nawet w téj epoce podzieloną była opinja względem sposobu, w jaki należy podbić Indje i zarządzać niemi i że już przed stu pięćdziesięciu laty powstawano przeciw zasadzie konstytucji Towarzystwa. Jedno stronnictwo trwożyło się niezawisłością Towarzystwa i przedstawiało ją jako niebezpieczeństwo dla dobréj administracji Indji i dla Anglji i które nawet nie chciało przypuszczać, że ta niezawisłość może być przyczyną powodzenia. Ta walka opinji trwała ciągle i ciągle była niekorzystną dla Towarzystwa. Jego cały układ wewnętrzny został prawie zupełnie przewrócony; rząd Anglji objął w swe ręce administrację spraw Indji i nie przestał rozciągać coraz bardziéj swój wpływ w téj stronie.

W roku 1783 bill przedstawiony Izbie niższéj za ministerstwa Pitta, przerobił radykalnie ustawę Towarzystwa. Bill ten wprowadził nową dźwignię w administracji indyjskiéj. Mówimy tu o biurze kommissarzy do spraw indyjskich, pospolicie nazywanem Biurem kontrolli (*Board of Control*), które jest pewnym rodzajem ministerstwa nieodpowiedzialnego, ale którego przeciwwaga znajduje się w biernym oporze, jaki mu może stawiać Izba dyrektorów, tudzież w rozciągłych atrybucjach władzy jeneralnego gubernatora.

Oto jest podwójny rząd, który tyle razy był atakowany i który rzeczywiście jest jedną z najdziwniejszych kombinacji, jakie kiedykolwiek były wymyślone. W gruncie rzeczy, jest on jedynie skutkiem usiłowań pogodzenia przeciwników niezawisłości Towarzystwa i antagonistów rządu ministerjalnego. Wprowadzono pewny rodzaj ministerstwa, a nie usunięto dawnego rządu. Chociaż w teorji system ten zdawać się może zupełnie niepraktycznym, w rzeczywistości i za pomocą wzajemnych ustąpień, potrafiono wprawić go w regularną działalność.

Izba dyrektorów korresponduje ze swojemi urzędnikami cywilnemi i wojskowemi w Indjach; ale jéj depesze muszą być przedstawiane do zatwierdzenia *Biura kontrolli*, które składa się z 3ch kommissarzy członków gabinetu, i prezesa, który zasiada w Izbie z ministrami. Izba dyrektorów wybiera corocznie z pomiędzy swoich członków prezesa i wice-prezesa, którzy mają stanowczy głos w komitetach osobnych, mianowanych przez Izbę, to jest w komitecie spraw wewnętrznych i rachunkowości, w komitecie spraw politycznych i wojskowych, w komitecie prawodawczym dochodów i sprawiedliwości. Prócz tego, Izba wybiera tajny komitet, złożony z trzech tylko członków, który znosi się względem interessów ogólnych z *Biurem kontrolli* i razem z niem zajmuje się pokojem, wojną i negocjacjami. W praktyce prezes i wiceprezes zawsze są członkami tego komitetu; tak więc w ich rękach skoncentrowane są wszystkie władze Izby. Służą oni za pośredników we wszelkich kommunikacjach między Biurem kontrolli i dyrektorami, przed którémi rozpoczynają zawsze wszelkie sprawy od tych słów, które stały się sakramentalnemi: *By precious communications, with the Board of control* (po zniesieniu się z Biurem kontrolli), i we wszystkiem co się ściąga do spraw tajnych, nie Izba dyrektorów poleca swemu komitetowi przygotowanie depeszy i przed podpisaniem ich, poddaje takowe zatwierdzeniu Biura kontrolli, ale przeciwnie, komitet tajny znosi się bezpośrednio z tem ostatniem. W każdéj innéj okoliczności, dyrektorowie są na czele rządu indyjskiego, a prócz tego, służy im prawo patronatu, czyli rozdawania posad i urzędów. To prawo jest ważne w tym względzie, ponieważ odejmuje koronie wpływ, pochodzić mogący bardzo naturalnie z rozdawania urzędów niezmiernie wysoko płatnych i oddaje go w zupełności dyrektorom, którzy zwykle należą do średnich klass, ponieważ każde indywiduum, nawet kobieta albo cudzoziemiec, mają prawo nabywania akcji, a zatem mogą być wybrani na dyrektorów.

Bil 1783 roku określił także ściśle obowiązki jeneralnego gubernatora i rady, to jest władz stojących na czele prezydentostwa Bengalu i mających nadzór także nad prezydentostwami Bombay i Madras.

Jeneralny gubernator w Kalkucie ma w swoich rękach administrację cywilną i wojskową całych Indji. Mianują go dyrektorowie, ale pod warunkiem, że nominacja jego potrzebuje być przez rząd zatwierdzoną, dla tego bywał on zawsze wybierany ze stronnictwa znajdującego się u steru rządu. Może on być w każdéj chwili odwołany, ale jego posada zarazem prawodawcza jakoteż wykonawcza, daje mu znakomitą swobodę działania.

Od roku 1783 przywileje Towarzystwa odnawiane były zwykle co 20 lat. Najprzód w 1794, następnie w 1813, 1833 i 1854 roku, ale za każdym razem z wyraźną dążnością uszczuplenia jego władzy. W r. 1833 nowy cios zadany został dawnéj organizacji Towarzystwa; postradało ono wszystkie swoje przywileje handlowe, już bardzo ścieśnione w roku 1913 i stało się kompanją czysto polityczną.

W roku 1854 jego przywilej został na nowy perjod przedłużony i uległ nowym modyfikacjom. Liczba dyrektorów czynnych, która w roku 1783 naznaczoną była na dwudziestu czterech, zmniejszoną została do ośmnastu, z których sześciu mianuje korona. Dyrektorowie mianowani są na lat sześć, tak, że co dwa lata sześciu wychodzi z urzędowania. Ustawa wymaga, żeby między temi dyrektorami, znajdowało się kilku, którzy przez dziesięć lat przynajmniéj mieszkali w Indjach. Organizacja Towarzystwa, przy ostatniem odnowieniu przywileju, była następująca: Dwunastu dyrektorów wybiera Izba właścicieli, to jest zgromadzenie akcjonistów. Prawo do głosowania daje posiadanie 1,000 fst. w akcjach Towarzystwa; 3,000 fst. dają dwa głosy, 6,000 fst. trzy głosy, a 10,000 fst. i wyżéj, dają cztery głosy. Dyrektorami mogą być akcjoniści posiadający 1,000 fst.; nie mogą oni naradzać się, jeśli nie ma dziesięciu członków obecnych. Dawniéj każdy dyrektor usuwał się na rok po czterech latach czynnéj służby, dla tego, żeby każdy mógł równo używać korzyści, jakie zapewnione są dyrektorom czynnym i miéć z kolei udział w prawie patronatu. Dyrektor każdy w przeciągu roku rozrządzał corocznie trzydziestu albo czterdziestu posadami, wakującemi przez usunięcie się lub śmierć.

Prawo 1854 roku wprowadzając examina konkursowe przy przyjęciu do kollegjum Haileybury, szkoły przygotowawczéj do służby w Indjach, zmniejszyło ważność prawa patronatu, którego znaczna część i dawniéj już przypadała gabinetowi, bo ten mianuje sędziów sądów królewskich, biskupów i oficerów w armji królewskiéj. Według prawa z roku 1854, dyrektor, którego służba się kończy, może być natychmiast na nowo wybrany i prócz tego, zasługuje to na uwagę, że jeden fakt przekupstwa, dowiedziony dyrektorowi w rozdawaniu urzędów, pociąga za sobą natychmiastowe wydalenie go.

Bill 1833 roku ściśléj określił stosunki Izby dyrektorów z Biurem kontrolli i przewidział przypadki, w których mogą zachodzić trudności między temi dwoma ciałami, skazanemi przez prawo na pozostawanie w dobrem między sobą porozumieniu. Powiedzieliśmy, że najwyższy sąd w Kalkucie otrzymuje swoje instrukcje od Izby dyrektorów i że każdy wysłany przez nią rozkaz, musi być pierwéj roztrząsany przez biuro. W przypadku, który zresztą nie przedstawia się, gdyby dyrektorowie opóźnili się przez dwa tygodnie z przedstawieniem Biurowi depeszy względem wskazanego przedmiotu, Biuro ma prawo postąpić według swojéj woli. Ma także zupełną wolność modyfikowania myśli depeszy i rozkazania Izbie, aby je przesłała w téj nowéj treści. Izba ma wtedy jedynie prawo czynienia przedstawień, ale za drugim nakazem, nie pozostaje jéj nic innego, jak odmówić podpisu i zmusić przez to Biuro kontrolli do odwołania się do sądu królewskiego, *Queens Bench.*

Wspomnione prawo czynienia przedstawień, nie służy wcale w korrespondencji sekretnéj, prowadzonéj między Biurem kontrolli i tajnym komitetem. Ten ostatni nie może nigdy odmawiać podpisu.

Oprócz przywilejów handlowych, których Towarzystwo zrzekło się w roku 1833, ustąpiło ono

koronie swoich własności ruchomych i nieruchomych w Anglji i Indjach, obejmujących papiery handlowe, kapitały, wierzytelności i fortece. Korona ze swojéj strony przyjęła na siebie długi i obligacje Towarzystwa. Poręczyła ona akcjonistom procent 10 od 100 z ich kapitału 150 miljonów fst., a ponieważ ustawa 1833 roku została przedłużoną do 1854, rząd chcąc odkupić akcje, nie może tego uczynić, jak dopiero w 1874 roku i płacąc podwójną cenę ich normalnéj wartości.

Oto jest obraz tego, co się stało z Towarzystwa uprzywilejowanego Indji wschodnich, po 250 latach. Dziwić się nawet należy, że ono mogło utrzymać się aż do naszych czasów, tylko że pomimo kolejnego i prawie zupełnego ścieśnienia jego dawnéj władzy, nie pomyślano nigdy na serjo o powierzeniu jéj w ręce osobnego ministerstwa. Nie był to jednak skutek sympatji dla Towarzystwa, tylko nieufności dla rządu. Oddać w ręce jakiego stronnictwa niezmierne siły, jakieby nadawała administracja Indji, byłoby to pozwolić mu pozostać u władzy, bez względu na to, jakaby była jego polityka i jego dążności. Anglja chce koniecznie mieć stronnictwa i być przez nie rządzoną, i przekonaną jest, że kontrolla, jaką one jedno nad drugiem prowadzą, jest najlepszą rękojmją dobrego rządu. Opinja publiczna interesuje się ich walkami i występuje w nich, aby swoje zdanie powiedzieć. Ale gdyby chodziło o sprawy Indji, podobne wdanie się opinji publicznéj, stałoby się trudniejszem. Bezwątpienia, kiedy jaka wielka katastrofa naraża na niebezpieczeństwo najpiękniejszy podbój Anglji, opinja publiczna porusza się i zapytuje, na kogo ma za to spadać odpowiedzialność; ale mimo to w Anglji bardzo mało wiedzą o najważniejszych kwestjach tyczących się specjalnéj administracji Indji. Nie ma tam jeszcze zdecydowanego zdania, ani za systemem korony, ani za utrzymaniem Towarzystwa i wiemy jak mało zawsze zajmowała się Izba niższa rozprawami nad sprawami indyjskiemi, zanim powstanie sypojów zwróciło tak gwałtownie uwagę Anglji na losy téj kolonji.

Z drugiego stanowiska biorąc, przypuśćmy, że jaki gabinet został zwalony przez kwestję podatku reformy, albo polityki, jedną z tych kwestji, względem któréj publiczna opinja dokładnie jest objaśnioną, rząd indyjski musiałby w bardzo ważny sposób uczuć wpływ okoliczności, które dla niego byłyby zupełnie obcemi i musiałby nieść swoją pomoc środkowi, który niemiałby żadnego związku z potrzebami i korzyściami jego poddanych. To są niedogodności, których nieprzedstawia system teraźniejszy. Może on być niedoskonały i nienormalny, ale nadaje administracji indyjskiéj niezawisłość, która dla niéj jest potrzebną.

Teraz jeszcze w kilku słowach powtórzymy objaśnienie, jakie lord Palmerston udzielił Izbie, w przedmiocie projektu prawa, którego przedstawienie proponował. Bill ten nie zmieni w niczem miejscowych instytucji w Indjach, tylko ich rząd rezydujący w Anglji. Biuro kontrolli i Izba dyrektorów zostaną zniesione, a w ich miejsce wprowadzony będzie prezes i rada. Prezes będzie członkiem gabinetu; będzie on mianował sekretarza, który ma zasiadać w Izbie. To znaczy tyle, że prezes ten będzie prawdziwym, odpowiedzialnym ministrem do spraw Indji i że jego postanowienia będą miały moc wykonawczą, chociażby jego rada była przeciwnego zdania. Co do radców, będzie ich ośmiu; mianować ich będzie korona, na czas lat ośmiu, a wybierani będą z pomiędzy ludzi znanych zdolności i doświadczenia. Jeżeli się zdarzy, że nie pochwalą zdania prezesa i rady, w takim razie mieć będą prawo objawienia swoich uwag na piśmie.

Co do kwestji patronatu, rząd proponuje rozstrzygnąć ją w następujący sposób: Żadna zmiana nie zajdzie w nominacjach wydawanych dziś przez koronę i przez władze miejscowe; te zaś które zależały od Izby dyrektorów, wydawane będą na przyszłość przez Radę Indji.

Finanse Indji pozostaną oddzielonemi od finansów Anglji i we wszystkich kwestjach tyczących się dochodów z Indji, zdanie prezesa rady powinno mieć przynajmniéj cztery głosy za sobą. Nakoniec, gdyby chodziło o jakie rozporządzenie wysokiéj ważności, z rodzaju tych, jakie Biuro kontrolli może wydawać przez pośrednictwo tajnego komitetu, bez komunikowania ich Izbie dyrektorów, takie rozporządzenia przedstawiane będą do wiadomości parlamentu w przeciągu jednego miesiąca.

Najważniejsze przepisy tego projektu, stanowią: nadanie i zaprowadzenie ministerstwa odpowiedzialnego i mianowanie rady indyjskiéj przez koronę. Rozbieraliśmy już, jakie byłyby korzyści pierwszego z tych punktów, a zarazem jakie zarzuty słusznie czynić mu można. Co do drugiego, nie trudno ocenić jego ważność. Izba dyrektorów, którą Rada Indji ma zastąpić, jest to władza rozstrzygająca rządu, którego władza wykonawcza rezyduje w Indjach. Jest to zgromadzenie wybieralne, składane z ludzi, którzy mają największy interessu w pomyślności kolonji. Tego to wybieralnego żywiołu brakować będzie nowemu rządowi indyjskiemu, a raczéj jedynem zgromadzeniem roztrząsającem, mającem na przyszłość czuwać nad administracją Indji, będzie parlament angielski.

Nie należy zresztą zapominać, że rząd przedstawił tylko szkic, że tak powiemy, tymczasowy, tego projektu i że dotychczas, rozprawy w tym przedmiocie, były tylko przedwstępne. Wskazaliśmy tylko zatem, na jakim gruncie prowadzone będą rozprawy w parlamencie.

Pozostaje nam tylko jeszcze powiedzieć kilka słów o wpływie, jaki nowe prawo może wywrzeć na instytucję i administrację miejscową Indji. To zachowujemy sobie do przyszłego artykułu.

— Dziesiąte posiedzenie wydziału nauk historycznych i moralnych towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego, odbyła się w dniu 10 bieżącego miesiąca; komisja ustanowiona do napisania planu do obrazu bibljograficznego odczytała sprawozdanie, poczem rozpoczęła się dyskusja nad szczegółami sprawozdania. Ostatecznie uchwalił wydział nauk historycznych i moralnych, również jak wydział nauk przyrodzonych przesłać sprawozdanie komisji zarządów towarzystwa, od którego wyszło polecenie do napisania planu Na témże posiedzeniu odczytał jeden z członków list pana Kantaka, w którym donosi o wykopaliskach w Dobieszewku nad Gołańczą, i wzywa zarząd towarzystwa, iżby wyprawił na miejsce wykopaliska kilku starożytników, ktorzyby dopilnowali starannego odkopywania przedmiotów starożytnych. Nadto przesłał już z tego miejsca kilka urn i podstawek. Wykonanie życzenia pana Kontaka odłożono do wiosny. Muzeum starożytności wzbogacone darami pana Jakóba Moraczewskiego z Naramowic i pana Adolfa Malczewskiego z Krechowa. Pierwszy przesłał w darze karabellę turecką, drugi zaś część starożytności wykopanych u siebie, składającą się z popielnic, szczątków kaflów, wyrobu krajowego z herbami familji polskich, z których jeden opatrzony rokiem 1503. Prócz tego sprzętów żelaznych kilka sięgających szesnastego wieku. Pomiędzy naczyniami glinianemi znajduje się garnek w kształcie popielnicy, mający o tyle wartość archeologiczną, że w nim w roku 1851 znaleziono w Ostrowitem pod Trzemesznem 19 funtów monet polskich od Władysława Jagiełły aż do roku 1564.

DONIESIENIA.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Bialskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, że dobra instytutowe Mokrany w gubernji Lubelskiéj, powiecie i okręgu Bialskim sytuowane, już urządzone i oczynszowane, a jako szpitalne od wszelkich podatków i ciężarów skarbowych uwolnione, od dnia 20 maja (1 czerwca) r. b. wypuszczone zostaną więcéj dającemu w 12to-letnią dzierżawę. Termin do licytacji głośnéj oznacza się na dzień 20 lutego (4 marca) r. b., z rana od godziny 10éj. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 2030 kop. 75, jako praetium fisci postąpionéj. Vadjum przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć w kancellarji rady opiekuńczéj powiatowéj w Biały, w któréj licytacja zostanie dopełnioną jedna dziesiąta część summy praetium fisci to jest rs. 203 kop. 7 i pół, które po odbyciu licytacji, nie utrzymującym się przy takowéj, natychmiast powrócone zostanie. Utrzymujący się przy dzierżawie dóbr Mokran po zatwierdzeniu kontraktu przez radę główną obowiązanym będzie złożyć kaucję równającą się całorocznemu czynszowi, a to w gotowiźnie lub hipoteczną. W końcu rada powiatowa nadmienia, że warunki do wspomnionéj dzierżawy w każdym czasie w kancellarji jéj przejrzane być mogą, i że przestrzeń powierzchnia wydzierżawiających się całych dóbr Mokrany, obejmuje dziesiątyn 1113 prętów kwadratowych 715, czyli włók 72, morgów 12, prętów 140, z których wyłącznie grunta folwarczne obejmują morgów 830, prętów kwadratowych 168, a reszta morgów 1341 prętów kwadratowych 260, stanowią grunta włościan oczynszowanych, lasy, wody, pastwiska i nieużytki. W końcu rada powiatowa nadmienia, że majątek ten w roku 1749, przez szczodrobliwość JO. Xiążąt Radziwiłłów na rzecz szpitala przeznaczony, jest w glebie połowa żytniéj 1éj klasy — a w drugiéj połowie pszennéj, łąki żyzne i pastewne, nad rzeką Kszną położone, grunta silnie zagospodarowane i wygnojone, budowle do prowadzenia gospodarstwa parobczanego potrzebne, w odpowiedniéj ilości i w dobrym stanie się znajdują, — Biała dnia 10 (22) stycznia 1858 roku.—Opiekun prezydujący, S. *Popławski.*

(Nr. 51—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Badeni Sewe. ob. z Horbowa nr 585, *Bieliński* Jan ob. z Cesarstwa nr 1392, *Bobrownicki* Włodzi. oby. z Byszowa nr 613, *Biernacki* Kazi. ob. z Bartochowa nr 625, *Dombrowicz* Kar. sędzia pokoju z Dobrowoli nr 625, *Doliwa* Edw. oby. z Kumelska nr 476, *Gedymin* Ignacy oby. z Królowego Krzesła nr 585, *Gałczyński* Ant. oby. z Wrzącéj nr 570, *Jackowski* Józef sędzia pokoju z Glinojecka nr 570, *Karnicki* lekarz z Petersburga nr 556, *Kurdwanowski* Djonizy ob. z Osin nr 584, *Komierowski* Michał ob. z Radzymina nr 584, *Kuszel* Józef ob. z Drążgowa nr 625, *Kisielnicki* Stan. oby. z Leszna nr 625, *Lasocki* Stan. obyw. z Miszewa ar 585, *Mycielski* Stan. hr. z Lubartowa nr 607, *Morzkowski* Mich. ob. z Bożenny nr 613, *Niemojewski* Stan oby. z Pokrzywnicy nr 584, *Podczaski* Romuald ob. z Kinowskiéj Woli nr 570, *Rajski* Konsta. oby. z Białobłota nr 495, *Radoliński* Stan. ob. z Złotnik nr 414, *Siemiątkowski* Walenty ob. z Wąpielska nr 585, *Szydłowski* Edw. ob. z Radoryża nr 590, *Suchorzecki* inżynier z Kowna nr 2668, *Wilkszycki* Alex. oby. z Glinojecka nr 570, *Wodziński* Józef ob. z Zaborówka nr 584, *Walewski* Piotr oby. z Parzymiecha ur 414, *Załęski* Juljan ob. z Byszewa nr 613, *De la Cour* Elżbieta ob. z Paryża nr 584, *Dembowski* Ign. urzędnik expedycji soli z Krakowa nr 1082, *Rogoziński* Kazimierz technik z Krakowa nr 603.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bielski Winc. sędzia pokoju do Uhra, *Dembowski* Józef obyw. do Pułtuska, *Otocki* Tom. oby. do Miedzechowa, *Rudnicki* Anto. ob. do Nowegodworu, *Sokołowski* Hen. oby. do Żarek, *Suchodolski* Konst. ob. do Jasienny, hr. *Wodziccy* Fran. do Grodna i Wład. do Niedźwiedzia, *Kieszczyński* Ant. rządca dóbr do Poznania, *Ratomski* Win. ob. do Drezna, *Slaski* Ant. ob. do Berlina.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 286, wyjechało 163.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Lutego 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	52
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	42	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	87	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	70	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	25	101	2½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	80	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	100	—	99	75
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	45	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	80	97	50
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 57½
od listów zastawnych kop. 10
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 80⁵⁄₉

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*